Rok 2. № 34. Sosnowiec, sobota 12 lutego 1927 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Wydawca: Helena Mensiorska.
Redaktor: Wiktor Mensiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Obrady sejmowe.

WARSZAWA, 11.2. (PAT). Dziś sejm przystąpił do dyskusji nad budżetem ministerjum skarbu. Sprawozdanie o tym budżecie przedłożył izbie poseł Michalski (Chrz. N.) przyczem szczegółowo referent omówił poszczególne pozycje preliminowanego budżetu ministerjum skarbu. Dłużej zatrzymując się nad kwestją realności dochodów referent stwierdził, że komisja po bardzo szczegółowem rozpatrzeniu tych pozycji uznała, że preliminowane dochody są realne.

W dalszym ciągu swojego referatu poseł Michalski zwrócił uwagę na znaczenie problemu cen dla polskiego budżetu, który łączy się z zagadnieniem produkcji. Zdrowa zaś organizacja produkcji jest podstawą dobrobytu gospodarczego kraju. Poseł Michalski zarzuca rządowi, że zajmując się problemem cen nie dość energicznie zajął się zagadnieniem produkcji. Poseł Michalski jest zdania, że Polska jako kraj zniszczony wojną bez pomocy zagragicy należycie swojego gospodarstwa krajowego nie postawi. Trzeba zatem uzyskać odpowiednie pożyczki, długoterminowe i nisko oprocentowane. Pożyczki winny być należycie użyte. Jednak same pożyczki nie zdołają naszej sytuacji ekonomicznej uzdrowić dopóki nie nastąpi poprawa warunków produkcji.

Równocześnie p. Michalski zarzucił, że minister skarbu usuwając niektórych urzędników ministerjum skarbu nie zawsze kierował się względami rzeczowemi.

W odpowiedzi na poczynione zarzuty zabrał głos minister Czechowicz, który kategorycznie stwierdził, że przy obsadzaniu jakichkolwiek stanowisk w jego ministerstwie kierował się zawsze względami rzeczowemi. Na tem przerwano dzskusję. Po odesłaniu w pierwszem czytaniu ustawy o zmianie budżetu na rok 1928 oraz w sprawie zatwierdzenia umowy z Gdańskiem o cle wywozowym, po siedzenie zamknięto.

Expose wice-premjera Bartla w sejmie.

WARSZAWA, 11.2. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. wice-premjer Bartel zabrał głos i oświadczył:

Zabieram dziś głos, aby zreasumować w pewnej mierze rzeczy najbardziej ważkie, które poruszone zostały w dyskusji budżetowej, aby dotknąć spraw, które tak czy inaczej, wysuwają się na czoło dyskutowanych przez panów sagadnień. Przedstawiając panom budżet państwowy na rok 1928 oparliśmy go wyłącznie na skrupulatnej analizie zadań i obecnych możności finansowych.

Jedno z najważniejszych zadań postanowiliśmy wzmocnić władzę wykonawczą. Zdanie to zostało przez nas zrealizowane. Nie w imię arystokratyzmu, ale w imię nowożytnie pojętej demokracji zażądaliśmy od ciał ustawodawczych określonych pełnomocnictw.

Niech więc panowie nie tłumaczą społeczeństwu, że rozszerzenie władzy p. prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązania sejmu i senatu jest rzeczą nieistotną, bo w tej właśnie rzeczy najistotniej tkwi podstawa uniezależnienia władzy wykonawczej od kapryśnej do wolności politycznych fluktuacji sejmowych i tkwi zapewnienie ciągłości prac rządu dotąd w Polsce nieosiągniętej. Żądając pełnomocnictw nie łudziliśmy nikogo zamiarami dokonania prac herkulesowych i stworzenia cudu. Chcieliśmy pełnomocnictw od panów, bo były i są one potrzebne.

Przechodzę teraz do drugiego wysuniętego przeciwko rządowi zarzutu, który zdaniem niektórych panów, a w szczególności p. pos. Bittnera i Witosa ma być zarzutem ciężkim. O to rzekomo rząd obecny zarówno pośrednio jak i bezpośrednio przyczynia się do rozbijania społeczeństwa, do osłabiania jego wartości, do osłabiania woli zbiorowej.

Jest rzeczą nieuniknioną, że społeczeństwo dążyć będzie do powierzenia przedsiębiorstw, swoich interesów gospodarczych, zawodowych i klasowych organizacjom politycznym, mniej pochłoniętym przez ekskluzywizm partyjny. W żadnym jednak wypadku rząd nie może być wykonawcą w procesie krystalizowania się organizacji społeczeństwa. Maksimum jego roli polegać może na niepopieraniu, względnie na przeciwstawianiu się krystalizowaniu się zbyt pospiesznemu lub wadliwemu.

Trzeci wysunięty przez panów zarzut motywowany obratu państwowego. Naprawy naszego aparatu administracyjnego żądał jej. Padały tu oddawna słowa najostrzejszej krytyki. Wzywano rząd do energicznej reformy. Naprawy aparatu administracyjnego żądało społeczeństwo. Zaledwie jednak rząd wkroczył na drogę reorganizacji, zaledwie przeprowadził szereg zmian organizacyjnych, stanowiących dopiero wstęp do dalszych reform, natychmiast odezwały się słowa protestu i potępienia pod adresem reformatorów. Rząd uważa, zbyt pospiesznie ferowane wyroki za nieuzasadnione i oświadcza że tą samą drogą reform dotyczących aparatu administracyjnego kroczyć nadal musi i będzie.

Następnie p. wice-premjer Bartel w dalszym ciągu odpierał wszystkie zarzuty czynione rządowi i mówił w sprawie militaryzacji aparatu państwowego, polityki zagranicznej i t. d.

Minister Dobrucki w Katowicach.

KATOWICE, 11. 2. (PAT.). Wczoraj o godz. 8 rano przyjechał do Katowic p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dr. Dobrucki. Na dworcu powitali go przedstawiciele władz, sądownictwa, wojskowości itp.

W ciągu dnia zwiedził p. minister gimnazjum w Katowicach, szkołę powszechną w Hajdukach i hutniczą w Królewskiej Hucie, poczem odbył w gmachu województwa konferencję z wyzytatorami szkół śląskich i przyjął szereg delegacji.

Wieczorem był p. minister u ks. biskupa Lisieckiego.

Likwidacja afery szpiegowskiej.

WILNO, 11.2. (AW.). Likwidacja afery szpiegowskiej została zakończona a akta spraw wraz z aresztowanemi przesłano prokuratorowi. Dotychczas ustalono, że akcją kierował szef wywiadu G. P. U. w Mińsku generał Nowogradow, a kierownikiem w Wilnie był główny ekspedjent oddziału wileńskiego zw. spółdzielczych stowarzyszeń spożywców Łukjanow, który kwalifikował materjał dostarczany przez członków bandy. Funkcje kurjerawerbownika pełnił Dubowik były plutonowy 3 p. saperów mający stosunki wśród wojskowych. Materjału kolejowego dostarczał Stroganowski maszynista kolejowy oraz Sawczuk pracownik parowozowni w Wilnie.

Prócz nich wspólnikiem bandy był Całko Włodzimierz sekretarz t-wa szkoły białoruskiej, a dalej Barsewicz Bartoszewicz i Pyrsztel robotnicy. Spółdziałający z bandą szpiegowską wojskowi Złoty sierżant zawodowy, plutonowi: Emiljanowicz, Piekarski, Bakanowicz, oraz szeregowy Galdej zostaną postawieni przed sądem doraźnym i grozi im kara śmierci. Cywilni odpowiadać będą z paragrafu 111 kodeksu karnego.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Obniżenie stopy dyskontowej dla weksli.

WARSZAWA, 11. 2. (wł). Rada banku polskiego obniżyła, poczynając od dnia 11 lutego 1927 r. oficjalną stopę dyskontową dla weksli z 9 i pół proc. na 9 proc., zaś stopę zastawową dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu z 11 proc. na 10 i pół proc.

Straszny wypadek.

BYDGOSZCZ, 11.2 (PAT). We wsi Czaple powiat Wąbrzeźno wydarzył się straszliwy wypadek. W czasie zmywania podłogi przez niejaką Murzalską, wpadło do kotła z ukropem dwoje jej dzieci 5-cio letni synek i 4-letnia córeczka, bawiący się obok. Natychmiastowa pomoc matki okazała się daremną. Oboje dzieci wśród strasznych męczarni zmarło w kilka minut po wyciągnięciu z kotła.

Giełda zbożowa.

Poznań, 11.II.

Żyto 39.50—40.50.
Pszenica 48.35—51.35.
Owies 29 25—30.25.
Ospa pszenna 27, żytnia 26.75—27.75.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 11.II.

Dolar 8.92.
Akcje B. P. 109.

14-ta loterja państwowa.

V klasa — 2 dzień. Główniejsze wygrane:

Zł. 10.000: 18149.
Zł. 5 000: 43745.
Zł. 3.000: 2518 54890 62034.
Zł. 2.000: 23161 67895.
Zł. 1.000: 10806 32267 40460 46923 77870.
Zł. 600: 15312 32472 48598 48698 51763 60451 74081.
Zł. 500: 10225 21061 26240 131 31260 41450 44161 57656 60988 62407 63649 64219 65263 65276 67209 67413 70290 75120 78036 79143.

Tragedja masy.

Rodzaj tragedji bywa najrozmaitszy. Są wspaniałe i dumne, pełne blasku i bólu, wzmożonego do najwyższego napięcia. Są też ciche, szare, pospolite, niewidoczne. Każdy naród ma w swej historji momenty, pełne tragizmu. Każda klasa społeczna przeżywa swoją tragedję. I niejeden człowiek.

Najstraszniejsze—to może owe ciche, szare, pospolite, niewidoczne, obok których przechodzimy, nie domyślając się ich nawet. Bernard Shaw powiedziałby o nich: „tragedje najwstrętniejsze, bo pochodzące z ubóstwa, z nędzy". Powiedziałby o nich dlatego, iż odważył się rzucić śmiały, ale nie pozbawiony prawdziwości, paradoks: „największą zbrodnią jest nędza, największym zbrodniarzem—nędzarz".

Piszemy te słowa pod wrażeniem strasznego mordu, dokonanego dnia 8 bm. na Solcu w Warszawie.

Młody, 24-letni robotnik, pozbawiony od roku pracy, kilkoma strzałami rewolwerowymi zabija swoją teściową, jej troje dorosłych dzieci, potem ukochną żonę, a wreszcie siebie. Przed aktem rozpaczy pisze list. Skarży się na teściową i jej rodzinę. Mówi, jak ciężko mu się rozstać z ukochaną żoną. A ugodziwszy ją śmiertelnie kulą, podchodzi do krwawiących zwłok, kładzie się obok nich, pieści je i — strzałem w usta odbiera sobie życie.

Nieporozumienia familijne? Tak. Lecz ich podłoże? Nędza Stefana Maślanki, sprawcy zamordowania 5 osób.

Od roku pozostawał bez pracy Młody zdrów, silny. Niedawno przedtem poślubił żonę i sądził, jak pisze w liście, że będzie miał złote góry i takie życie. Złote góry wkrótce przemieniły się w pagórki mogilne, a złote życie, obryzgane krwią najbliższych i własną Maślanki, skończyło się w bólu i rozpaczy.

Gdyby nie brak pracy, gdyby nie nędza, które przypadły Maślance w udziale, nie byłoby tragedji.

Ktoś odpowie: „trudno z tej tragedji czynić tragedję; bezrobocie było, jest i dość długo jeszcze będzie przy obecnym ustroju społecznym". Czyli: niejeden nędzarz bezrobotny palnie sobie w łeb i komuś jeszcze.

Tragedja Maślanki nie jest wypadkiem odosobnionym. Należy bowiem do tych tragedji cichych, szarych, pospolitych, niewidocznych, obok których przechodzimy z uśmiechem na ustach, nucąc najnowszą melodję z jazz-bandu.

W tych warunkach, co i Maślanka, lub do nich zbliżonych, żyje cała masa robotnicza, olbrzymie zastępy klasy pracującej w mieście i na wsi.

Nędza ich jest ogromna. Akty rozpaczy jej coraz częstsze. Przed kilkoma dniami w ciągu doby dziesięć osób, w tem kilka bezrobotnych, usiłowało odebrać sobie życie w stolicy państwa. Przed tygodniem poseł socjalistyczny w sejmie zwrócił uwagę sfer rządzących na liczne wypadki omdlenia z głodu, na coraz częstsze samobójstwa z nędzy.

Nie jesteśmy pesymistami. Nie bawimy się w puhaczów, wołających: „jest źle, będzie gorzej!" Przeciwnie. Widzimy poprawę w życiu gospodarczem. Świadomi jesteśmy tego, że najcięższy okres już przemija. Nawet organ piastowców, organ Witosa „Kurjer" krakowski, wbrew jego zapewnieniom, stwierdza, że jest źle, ale lepiej niż było.

Tylko, czy ta poprawa nie odbywa się kosztem najliczniejszej warstwy społeczeństwa, klasy pracującej? Czy podatki pośrednie nie są głównem źródłem wpływów skarbca państwa?

Podczas przewrotu majowego masy robotnicze z entuzjazmem stanęły po stronie marszałka Piłsudskiego, niejednokrotnie biorąc czynny udział w walce z nienawidzonym rządem. Spodziewały się, iż ustaną krzywdy i niesprawiedliwości. Ze klasa pracująca, żarta nędzą od zmartwychwstania Polski, wydostanie się z tych straszliwych warunków, w jakich bytowała.

Ciche, pospolite tragedje Maślanków, bez krwawego, zwykle, zakończenia trwają nadal. Któż ma je ukrócić? Minister Kwiatkowski, zastępca wielkich przemysłowców w rządzie? Ten sam p. Kwiatkowski, który w wywiadzie z „Republiką" z 8 lutego b. r. oświadcza się dość jasno za zreformowaniem ustaw socjalistycznych, lecz za „rekompensatą"? Czy o masy chłopskie i interesy ich ma dbać p. minister Niezabytowski, mąż zaufania wielkiej własności ziemskiej? Czy p. minister Meysztowicz istotnie wniósł ducha idealnej sprawiedliwości w szeregi sądownictwa, do którego się dostają skompromitowani politycznie urzędnicy administracyjni?

Stwierdzamy fakt istnienia tych cichych tragedji nędzy. Huk strzałów rewolwerowych onegdaj na Solcu zwrócił na jedną z nich uwagę społeczeństwa, które opanowała na chwilę zgroza. Wrażenia jednak szybko mijają. Nie takie przeżyliśmy od r. 1914!

Ale oby ten huk strzałów rewolweru Maślanki zwrócił uwagę czynników rządzących!

Nędza, głód są złymi doradcami.

Nie należy w milczeniu, obojętnie lub z rzewnem zakłopotaniem przyglądać się tragedji mas.

Dziś one padają z głodu, strzelają do siebie i do swych najbliższych.

Cóż poczną jutro. **t. k.**

Aplikanci sądów w opałach.

W Warszawie stała się rzecz bardzo brzydka i przygnębiająca w dziedzinie... aplikantury sądowej — rzecz, która niewątpliwie pociągnie za sobą nietylko moralne zdyskredytowanie kilkunastu, a może kilkudziesięciu osób z młodzieży prawniczej na polu sądowo-prawniczem, ale i kompromitujące śledztwo administracyjno-sądowe.

Oto w kołach prawniczosądowych od dni kilku stało się tajemnicą publiczną, że młodzi aplikanci sądowi, po dwuletniej praktyce, gdy im przyszło zdawać ostateczne egzaminy przed komisją, posiłkowali się... materjałem, drogą podstępu zdobytym z niedostępnych dla nich źródeł sądowych, a to w celu wprowadzenia w błąd członków komisji egzaminacyjnej.

A było to tak:

Komisja egzaminacyjna, chcąc się przekonać, czy dany aplikant po dwuletniej aplikacji sądowej jest już dość przygotowany do następnej swej karjery prawniczej — wręczała do jego dyspozycji pierwsze lepsze akta sądowe i po uprzednim wypruciu z nich gotowego już, a sporządzonego przez właściwego podprokuratora aktu oskarżenia, — polecała taki akt przygotować po swojemu.

Niełatwa to snać praca, wymagająca niemało czasu i mozołu, to też wzięto się na sposób:

Aplikanci, dzięki swoim znajomościom i wpływom, potrafili dotrzeć do dobrych serc urzędników i urzędniczek, którzy im owe wyprute ze spraw (czasowo) akty oskarżenia... pożyczali i oczywiście „dział aktów oskarżenia", przygotowany rzekomo samodzielnie przez aplikantów — wypadł... celująco.

Komisja egzaminacyjna spostrzegła podstęp i ku ogólnemu przerażeniu zainteresowanych, polecono przeprowadzenie natychmiastowego dochodzenia.

Po za bardzo energicznem śledztwem, prowadzonem w tej sprawie nadużyć przez umyślnie delegowanego przez sąd apelacyjny sędziego tegoż sądu, Mirona Chyczewskiego, — skutki mają być fatalne — grożą one bowiem nie tylko cofnięciem świadectw wielu aplikantom, ale i bardzo surowemi obostrzeniami przy nowych egzaminach.

Wśród aplikantów, jak słychać, jest i płeć piękna.

Poruszenie w tych kołach olbrzymie, gdyż nadużycia, — choć dotykają i wielu niewinnych, a na razie podejrzanych, — szerzyły się od dość dawna.

Grozi również odpowiedzialność... dobrym serduszkom urzędników i urzędniczek.

Prawdziwa opowieść o złej macosze.

Sąd okręgowy w Łodzi rozważał wczoraj sprawę przeciwko Helenie i Adamowi małżonkom Tomczak, oskarżonym o nieludzkie znęcanie się nad dziećmi. Adam Tomczak po śmierci swej żony, ożenił się powtórnie z 28-letnią Heleną Zawilską.

Niedobra kobieta od pierwszej chwili znienawidziła dzieci swego męża z pierwszego małżeństwa, to też nieszczęśliwe sieroty 7-letnia Zenobja i 12-letni Bolesław maltretowane były w najohydniejszy sposób. Mała Zenobja nie miała swego łóżeczka, lecz spała na podłodze, a biedne dziecko na skutek tego przeziębiło pęcherz, co powodowało mimowolne wydzielanie moczu, okrutna macocha kazała dziewczynce językiem zlizywać mokrą podłogę. Chłopca, za najmniejsze przewinienie biła kijem do krwi i wypędzała na mróz. Na posiedzeniu sądowem maltretowane dzieci proszą z płaczem o zabranie ich z domu rodziców.

Wezwani świadkowie stwierdzają całkowicie winę oskarżonych Tomczaków.

Po przemówieniu prokuratora, żądającego surowej kary na zwyrodniałych rodziców, sąd, pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza, skazał Adama Tomczaka na 6 miesięcy, a Helenę Tomczakową na 4 miesiące więzienia. Sąd, wziąwszy pod uwagę, że podczas odsiadywania przez oskarżonych więzienia, dom i dzieci pozostaliby bez opieki, postanowił, aby oskarżeni kolejno odsiedzieli karę. Najpierw do więzienia pójdzie Helena Tomczak, a po jej powrocie godny jej małżonek, Adam Tomczak.

Straszna noc w samotnym dworku

Cała rodzina wymordowana siekierami.

Potworną zbrodnię ujawniono w powiecie wileńsko-trockim. Ofiarą niewyśledzonych dotychczas zbroniarzy padły

cztery osoby,

których trupy rozpłatane siekierami znaleziono częściowo we dworze Leśniczówka, częściowo w pobliżu tego dworu.

Do ujawnienia niesłychanej zbrodni przyczynił się rolnik Jankowski z okolicy, który idąc do Landwarowa, wstąpił do Leśniczówki, by odwiedzić jej właścicieli pp. Masłowskich, swoich dobrych znajomych.

Jakież było jego przerażenie, gdy wszedłszy do dworku, zastał na podłodze

zwłoki małżonków Masłowskich,

leżące w kałuży zastygłej krwi, z odciętemi siekierą głowami.

Jankowski zawrócił natychmiast, by wezwać policję z pobliskiego Landwarowa. Uszedł, zaledwie kilkaset kroków, gdy natknął się na trzecie,

siekierą porąbane zwłoki

parobka Masłowskich.

Zaalarmowane przez Jankowskiego władze powiatu wileńsko-trockiego przybyły natychmiast na miejsce strasznej zbrodni. Przybyli więc zastępca starosty, zast. kierownika Urzędu Śledczego w Wilnie podkomisarz Gliński oraz komendant policji pow. kom. Dudowski. Sprowadzono też psa policyjnego „Gniew".

Pies naprowadził przedewszystkiem na

czwartą ofiarę zbrodni.

Były to również w bestjalski sposób porąbane siekierą zwłoki 17-letniej córki Masłowskich.

Rzecz znamienna, iż zbrodniarze nie tknęli ani kosztowności ani pieniędzy Masłowskich. Nie był to więc mord rabunkowy. Według przypuszczeń, był to

zbiorowy akt dzikiej zemsty.

Masłowscy mieli częste zatargi z okolicznymi włościanami. Śledztwo poszło narazie w tym kierunku. Dokonano już szeregu aresztowań wśród włościan.

Zniknięcie kasjera i 150 tys. zł.

On miał kochankę, a ona też.

W Lublinie zniknął główny kasjer kolejowy Tymiński, a wraz z nim ulotniło się z kasy 150 tys. zł.

Tymiński miał w Lublinie dom i żonę. Samotnemu małżeństwu przykrzyło się, wzięli więc sobie na wychowanie 3-letnią dziewczynkę Stanisławę Kłakównę.

Rosła ona aż z poczwarki przedzierzgnęła się w motyla, pięknego motyla. Osmnastoletnia Stasia zawróciła głowę swemu wychowawcy, Tymińskiemu. Zakochał się w niej. Na tem tle dochodziło do scen małżeńskich między nim a jego żoną. Po jednej z nich próbowała ona odebrać sobie życie zapomocą trucizny, gdy zaś p. Tymińską odratowano, wypadek złożono na jej nieostrożność, iż rzekomo zamiast leku na ból zęba, wzięła jakąś truciznę.

Pożycie małżonków było złe.

Wychowanica w bufecie kolejowym.

Może to właśnie przyczyniło się do tego, że p. Tymiński

umieścił p. Stanisławę w restauracji kolejowej na stacji Lublin, jako bufetową. Tu jednak p. Stasia długo nie bawiła, gdyż tylko przez 2 tygodnie, poczem napowrót znalazła się w domu p. Tymińskich. Widać, że sytuacja tam panowała dość nieprzyjemna, bo Tymiński wreszcie zdecydował się na wyjazd przystojnej Stasi do jej starszej siostry zamężnej w Wilnie. Tam też panna Stanisława wyjechała i tam prawdopodobnie podążył Tymiński.

Istnieją silne poszlaki, że nadobna wychowanica, która już w Lublinie zawarła znajomość z jakimś sierżantem sztabowym i poza Lublinem znalazła amanta, a jak wtajemniczeni twierdzą, indywiduum z pod ciemnej gwiazdy. Kto wie, czy nie za jego namową i jego wpływem zwabiła Tymińskiego z pieniędzmi do siebie i kto wie, czy nie padł on ofiarą jakiegoś wypadku. Ktokolwiek bowiem znał Tymińskiego bliżej, ten nie wierzy, aby mógł on dokonać sprzeniewierzenia.

Lecz wszystkie pewniki upadają, gdy w grę wchodzi kobieta, choćby nawet wychowanica, jeśli ładna...

Śledztwo komisji kontrolującej.

Dotychczas ustalono brak kwoty 150.000 złotych. Nie jest atoli pewne, czy ta wysokość sprzeniewierzonej sumy odpowiada faktycznej stracie skarbu kolejowego.

Śledztwo komisji kontrolującej, przybyłej z dyrekcji radomskiej, potrwa dłuższy czas. Wezwano wszystkich zawiadowców stacji na tym terenie, który podlegał finansowo Tymińskiemu, do nadesłania wykazów wpływów i rozchodów. Dopiero po otrzymaniu tego zestawienia i porównaniu go z księgami kasowemi tudzież gotówką, znajdującą się w kasie głównej, można będzie ustalić wysokość sprzeniewierzonej sumy.

O dalszym ciągu tej niezmiernie interesującej, a tajemniczej sprawy doniesiemy czytelnikom w następnym numerze.

Nadużycia w urzędzie rozjemczym w Sosnowcu.

Sekretarz w areszcie. Sprawa u sędziego śledczego.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w „Expresie Zagłębia" notatkę o nieporządkach w urzędzie rozjemczym w Sosnowcu

Obecnie dowiadujemy się, że nie były to nieporządki, lecz zwyczajne nadużycia, których dopuszczał się sekretarz urzędu Władysław Buczkowski, który został aresztowany.

Jakich sum sięgają nadużycia, niewiadomo, gdyż książki wogóle prowadzone były w sposób skandaliczny, a w dodatku dokumenty, z których możnaby określić wysokość zdefraudowanych sum, zaginęły.

Przeciwko komornikowi p. Władysławowi Hugonowi Michaelisowi, który również pełnił obowiązki sekretarza w urzędzie rozjemczym prowadzone jest śledztwo, a akta przesłane zostały prezesowi sądu okręgowego. P. Michaelisowi zarzucone jest niedbalstwo i niewpłacanie w swoim czasie sum wpływających do kasy urzędu rozjemczego.

Konkurenci banku polskiego w Dąbrowie.

I ci potrafią wypuszczać banknoty.

W Dąbrowie Górniczej w d. 9 b. m podczas dokonywania rewizji u osób podejrzanych o przemytnictwo znaleziono zamiast kontrabandy 700 sztuk banknotów dwuzłotowych, które okazały się fałszywemi.

Właścicieli tej gotówki: Szlamę Wolfowicza, oraz Nachmana i Ruchlę małż. Pałk aresztowano.

W tym samym dniu policja przymknęła Hersza Libermana i jego syna Wolfa, u których znaleziono 4 sztuki banknotów pięciozłotowych

Policja zapewne zdoła się dowiedzieć, skąd wszyscy pomienieni obywatele doszli do posiadania fałszywych banknotów.

Rzucenie klątwy na „Makkabi".

Członkowie klubu nie będą chowani na cmentarzu.

Cichy, senny, dobroduszny Zwoleń (ziemia Radomska) ma obecnie niebywałą sensację

Po rynku snują się zdenerwowane sylwetki kupców, którzy

głośno dyskutują

o tem co zaszło i, co nie daj Boże, mogłoby się zdarzyć, jeżeli zatarg sfer sportowych z gminą żydowską nie będzie załagodzony.

Grupa młodzieży sjonistycznej założyła w Zwoleniu

klub piłki nożnej

pod nazwą „Makkabi". Członkowie ogromnie przejęli się swemi rolami i wszystkie wolne od zajęć chwile poświęcali hasaniu po murawie.

Pewnego południa, gdy gra wrzała w najlepsze

na boisku zjawił się

znienacka miejscowy rabin Surowem okiem ogarnął zgromadzenie, pokiwał głową i rzekł:

— Syz szlecht!

Po słowach tych zapanowała złowroga cisza. Gracze oniemieli Kapitan drużyny

próbował coś bąknąć

na usprawiedliwienie, ale rabin przerwał mu zdanie w zarodku i opuścił boisko.

Wypadek ten wywołał w miasteczku

konsternację.

Delegaci „Makkabi" próbowali nawiązać rokowania, jednak bezskutecznie.

Niedość na tem. Podczas uroczystego nabożeństwa w synagodze rabin ogłosił, że ktokolwiek

ośmieli się grywać

w piłkę nożną, po śmierci nie będzie pochowany na cmentarzu, lecz pod parkanem.

Jednocześnie członkowie bractwa „Hewra-Kadysze" pospieszyli z oświadczeniem, iż

zwłoki sportowców

zostaną bozbawione prawa do zabiegów rytualnych, a więc nie dostaną się do raju.

Wszystko to razem wzięte miało ten skutek, że młodzieńcy „Makkabi" zawiesili chwilowo ćwiczenia. Nie zrezygnowali jednak

na przyszłość

i szykują się do odwetu.

Kontrakcja ma polegać na bojkocie sklepów, należących do członków tow. „Hewra-Kadysze" oraz do ich krewniaków.

Ludność miasteczka podzieliła się na dwa wrogie obozy.

Kronika.

KALENDARZYK.

Luty 12 Sobota	Dziś Eulalji P. Jutro Jana i Dobr. Wschód słońca 7.01. Zachód „ 4.42.

Z teatru.

„Pawie Oko".

Dzisiaj powtórzenie premjery „Pod Kołderką", świetny program zawiera najnowsze piosenki, skecze i inscenizacje. „Dyżur nocny", „Ja to robię z nonszalancją", „Górą baby". Tańce nowe, Serenada Tosellego, „Pod Kołderką" i wiele innych. Udział całego zespołu. Nowa orkiestra. Codziennie dwa przedstawienia o 7.15 i 9.15, w niedzielę trzy przedstawienia o 5.15, 7.15 i 9.15

„Pawie Oko" na Niemcach.

W poniedziałek 14 lutego w Gospodzie rewja „Trędowata w Pawiem Oku". Ceny miejsc od 1—4 zł. Bilety w Gospodzie.

„Pawie Oko" w Dąbrowie.

We wtorek w „Komecie" o 8,15 rewja „Pod Kołderką" z udziałem całego zespołu. Bilety u p. Pietrzaka. Ceny miejsc od 1—4 zł.

Walne zgromadzenie straży. Dnia 13 bm. tj. w niedzielę o godz. 9 rano w sali kina „Nowości" w Będzinie odbędzie się walne zgromadzenie członków okręgowego związku straży ogniowych wojew. kieleckiego. Porządek obrad przewiduje: zagajenie i wybór prezydjum, odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zgromadzenia, sprawozdania: zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej, zatwierdzenie budżetu na rok 1927, wybór 3 członków komisji rewizyjnej, sprawa obchodu uroczystości św. Florjana, wolne wnioski. Udział w zgromadzeniu walnem mają prawo wszyscy członkowie związku, lecz prawo decydującego głosu przysługuje tylko członkom honorowym i przedstawicielom członków wmyśl par. 12 statutu, którzy opłacili składkę za rok 1926.

Akademja papieska w Będzinie. W d. 13 b. m., a więc jutro o godz. 3 i pół po południu odbędzie się w Będzinie akademja ku uczczeniu 4-ej rocznicy koronacji Ojca św.

Z rady miejskiej w Będzinie. W poniedziałek, dnia 14 b. m., o godz. 20-ej odbędzie się 50-te posiedzenie rady miejskiej miasta Będzina, według następującego porządku obrad:

1) przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia;
2) trzecie czytanie umowy z gazownią Królewską-Hutą na dostawę gazu;
3) trzecie czytanie przepisów dla targowisk i rzeźni;
4) reskrypt województwa kieleckiego z dnia 20 stycznia rb. L. 123 zawiadamiający o odrzuceniu statutu o poborze składki na koszt leczenia;
5) reskrypt województwa kieleckiego z dnia 22 stycznia rb. MS. 338 w sprawie dodatkowego budżetu miasta na r. 1926;
6) trzecie czytanie następujących statutów podatkowych: 1) dod. do państw. podatku przemysłowego i obrotowego; 2) podatek od widowisk i zabaw;
7) wniosek klubu radnych „Solidarność Robotnicza" z opinją komisji budżetowo-skarbowej, w sprawie pomocy dla bezrobotnych;
8) wybór członka dozoru szkolnego na miejsce pana Fr. Langerta.

Inspektor Morawski w Sosnowcu. W Sosnowcu w obwodowem biurze funduszu bezrobocia bawi od kilku dni inspektor p. Morawski, który przydzielony został w charakterze inspektora przez dyrekcję funduszu w Warszawie. Inspektor Morawski bawić będzie kilka dni celem dokładnego zapoznania się z działalnością biura obwodowego w Sosnowcu.

Inspekcja nocnej pracy. Onegdaj w godzinach wieczorowych bawił w fabryce sztucznego jedwabiu w Myszkowie oraz w papierni Steinhagena sosnowiecki inspektor pracy inż. J. Gallot, który badał warunki pracy nocnych zmian. Inspektor znalazł wszystko w porządku.

Nowy zarząd m. Olkusza. W Olkuszu nowa rada miejska dokonała wyboru zarządu miasta. Burmistrzem został inż. M. Starkiewicz, wice-burmistrzem dotychczasowy burmistrz K. Radłowski, ławnikami: p. Gurbiel, Z. Fronik i A. Blum.

I Czeladź ma swego adwokata. Dla wygody mieszkańców Czeladzi p Juljan Kowalski, adwokat z Sosnowca, otworzył kancelarję adwokacką w Czeladzi przy ul. Rynek.

Z życia rzemieślników. W magistracie sosnowieckim odbyło się posiedzenie delegacji rzemieślniczej. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poruszono sprawę towarzystwa popierania szkolnictwa zawodowego. Ponieważ t-wo to nie daje o sobie znaku życia, przeto upoważniono p. Bednarka, by porozumiał się z tą instytucją.

Dalej, postanowiono wezwać cech stolarzy i ślusarzy, by sztuki wyzwolinowe oddali do szkoły dokształcającej w ciągu tygodnia, a inne cechy, by to uczyniły w czasie najbliższym. Zajmą się tem pp. Rogulski i Bednarek.

Na wniosek p. Dworakowskiego postanowiono zwrócić się do prezydenta m Sosnowca o wyłonienie komisji sanitarnej, któraby zbadała warunki pracy i stan warsztatów rzemieślniczych.

Wycieczka słuchaczy wolnej wszechnicy. Zgodnie z zapowiedzią bawiła w Zagłębiu Dąbrowskiem wycieczka słuchaczów wolnej wszechnicy z Warszawy, pod przewodnictwem prof. Radlińskiej. Wycieczkę prowadził p. Latusek, sekretarz sejmiku będzińskiego. Zwiedzano Czeladź (budowle, drogi, schronisko dla sierot, biura magistratu itp.) W Będzinie zwiedzano szpital, kasę oszczędności, drukarnię sejmikową. Z Będzina wycieczkowicze udali się do Koziegłów

do szkoły gospodarczej żeńskiej, skąd wyruszono do Siewierza, by zwiedzić szpital.

Zagłębie nasze zrobiło na wycieczkowiczach b. dodatnie wrażenie.

Regulacja Brynicy, ale... w Czeladzi. Czeladź europeizuje się w tempie tak szybkiem, jak żadne z miast Zagłębia, a to dzięki szczęśliwemu wyborowi burmistrza, który wykazuje niezwykłą energję. Wczoraj w Czeladzi zajmowano się sprawą kupna t. zw. łęgu w związku z projektowaną regulacją Brynicy. W konferencji brali udział przedstawiciele urzędu górniczego, właściciele „łęgu“ i z ramienia miasta burmistrz Rączaszek.

Wczoraj również bawił w Czeladzi prof. Tadeusz Zajączkowski w sprawie planu regulacyjnego miasta.

Pożegnanie p. Langierta. Stow. spożywców w Będzinie żegnało swego prezesa p. Franciszka Langierta, który wyjeżdża do Zawiercia, gdzie został mianowany sekretarzem sejmiku pow.

Budowa piekarni mechanicznej. Prasa warszawska donosi, że bank gospodarstwa krajowego przyznał na budowę piekarni mechanicznej w Zagłębiu około pół miljona złotych.

Autobusy muszą stosować się do koncesji. Komendant policji powiatowej zarządził, by posterunkowi zapisywali czas przyjścia i odejścia autobusów.

Przypominamy przy sposobności, komu należy, że część autobusów ma wyraźnie wskazaną w koncesjach marszrutę z Sosnowca do Będzina przez Konstantynów. Tymczasem wszystkie autobusy jeżdżą ulicą Będzińską i szosą małobądzką, a przez Konstantynów żaden.

Sądzimy, że policja zwróci na to uwagę.

Regulacja płac. W czoraj w sosnowieckim inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie regulacji płac robotników zatudnionych na kopalni „Porąbka“ w Zagórzu. Po uzyskaniu podwyżek płac zainteresowane strony podpisały umowę na czas nieograniczony,

Aresztowanie komunistów. Bracia Stanisław i Gotfryd Flakowie zamierzali w d. 10 bm. rozpocząć agitację komunistyczną na szerszą skalę. W tym celu, wychodząc z domu przy ul. Dębowej w Sosnowcu, zabrali z sobą większą ilość bibuły komunistycznej. Aliści policja udaremniła zamiary Flaków i aresztowała ich wraz z bibułą, przekazując ich sędziemu śledczemu.

„Samoobrona“ łapaczy. Ponieważ kupcy sosnowieccy rozpoczęli nie na żarty walkę z łapaczami, którzy mszcząc się zaczynają bombardować swych przeciwników kamieniami. Policja sosnowiecka aresztowała Dawida Dawidowicza, Głowackiego 9 i Hersza Kuperholca, Targowa 14, którzy chcieli ukamienować Hersza Kuperholca, Targowa 14.

Jaglica w Zagórzu. W Zagórzu bawił przed kilku dniami lekarz okulista, który zbadał wszystkie dzieci. uczęszczające do szkół powszechnych na terenie tej gmiuy i stwierdził w 6 wypadkach jaglicę u dzieci. Chore dzieci odseparowano i poddano kuracji.

Słonina staniała. Na posiedzeniu komisji cennikowej, odbytej w magistracie m. Sosnowca, ustalono nową cenę słoniny, obowiązującą od dzisiaj na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego, a mianowicie: zł. 3.50 kilo bez wzlędu na jej grubość.

Kto ma sprzątać śnieg z ulic i chodników? „Kurjer Zachodni“ dwukrotnie już pisał, że śnieg i lód z chodników obowiązany jest uprzątać magistrat, skutkiem czego wielu łatwowiernych dozorców domowych musi za to odpokutować, gdyż ufając słowu drukowanemu, pp. dozorcy nie uprzątali śniegu, czekając na służbę magistracką.

Niechże więc pp. dozorcy wiedzą i powiedzą o tem pp. właścicielom nieruchomości, że oczyszczanie ulic ze śniegu, błota i t. p. należą do nich i że magistrat tem się nie zajmuje.

Przegląd furgonów. W d. 14 bm. odbędzie się w Sosnowcu na podwórzu magistratu przegląd furgonów, z których b. wiele powinno być już wycofanych. Furgony te po zastosowaniu motorów elektrycznych mogłyby doskonale pełnić funkcje autobusów, gdyż kubek w kubek są do nich podobne z wyglądu i czystości wewnątrz.

Wyrodny wnuczek. W Grodźcu między Józefem Katolikiem, a jego córką, zam. przy ul. Będzińskiej, wybuchła sprzeczka, która się zamieniła w bijatykę, 18-letni synalek córki Katolika Antoni Kowalski, chcąc przyjść z pomocą swej matce, chwycił za młotek i tak silnie uderzył dziadka w głowę iż ten upadł na ziemię, brocząc krwią.

Psy i koty będą strzelane. Ponieważ wielu właścicieli psów i kotów nie stosuje się do nakazu trzymania ich na uwięzi, przeto wałęsające się psy i koty w Sosnowcu będą zabijane. Magistrat wyda odpowiednią ilość nabojów, a policja zajmie się wytępieniem zwierząt bezpańskich.

Napad i rabunek. Na powracającą do Siemianowic Józefę Dziewierz pod Czeladzią napadło 4 mężczyzn, z których jeden wyrwał jej portmonetkę z 25 zł. Na krzyk napadniętej zbiegli się robotnicy, którzy zdołali schwytać dwuch rabusiów i pomimo rozpaczliwego oporu odprowadzili ich do komisarjatu p.p. w Czeladzi.

Spłoszeni. Do magazynu kolejowego w Sosnowcu nocy wczorajszej dobierali się złodzieje, ale zostali spłoszeni w chwili, gdy odrywali listwę.

Amator drobiu. Zamieszkałej na kolonji Józefów p. Marji Borowskiej nieznani złodzieje skradli 3 gęsi i 4 kury.

Powódź w mieszkaniu. P. Arnold Minkowski, zam. przy ul. Targowej w Sosnowcu, miał onegdaj niespodziankę nielada. Oto stróż zapomniał zatrzymać motor od pompy, skutkiem czego z przepełnionego rezerwoaru woda dostała się do mieszkania i zalała 2 pokoje.

Felczer w roli doktora.

Podstępem zdobyte dokumenty uczyniły go ordynatorem szpitala.

O wielce zabawnym, a zarazem charakterystycznym dla naszych powojennych stosunków fakcie donoszą z Kielc:

W roku 1920 osiedlił się w Kielcach jakiś osobnik, który oświadczał urbi et orbi, że jest znanym we Lwowie chirurgiem — doktorem Grzybowskim. Ponieważ w miasteczku dawał się w owym czasie we znaki dotkliwy brak specjalistów w tej dziedzinie medycyny, cieszył się „dr. Grzybowski“ nadzwyczajną praktyką. Wkrótce został również zamianowany lekarzem naczelnym szpitala powiatowego. Jako taki zdobył szybko pokaźny mająteczek i kupił sobie nawet piękną posiadłość ziemską tuż za miastem. Atoli — w tych dniach wyszło na jaw, że rzekomy „dr. Grzybowski“ jest—ni mniej, ni więcej — tylko... zwykłym felczerem, który zwie się od urodzenia: Józef Nuszyb.

Brał on w charakterze sanitarjusza udział w wojnie europejskiej, asystując rzeczywistemu doktorowi Grzybowskiemu, znanemu w swoim czasie lwowskiemu chirurgowi. Kiedy zaś ten poniósł śmierć od szrapnela, pomysłowy felczer przywłaszczył sobie jego dokumenty i — wystąpił na widownię jako „dr. Grzybowski“. Oszustwo wyszło dopiero teraz na jaw i fałszywy eskulap czemprędzej ulotnił się pocichutku...

Kieleckie władze policyjne rozesłały wślad za zbiegłym listy gończe. Zdemaskowania oszusta dokonała siostra ś. p. dr. Grzybowskiego, którą przypadek naprowadził na ślad rzekomego „chirurga“.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI, Będzin, Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.